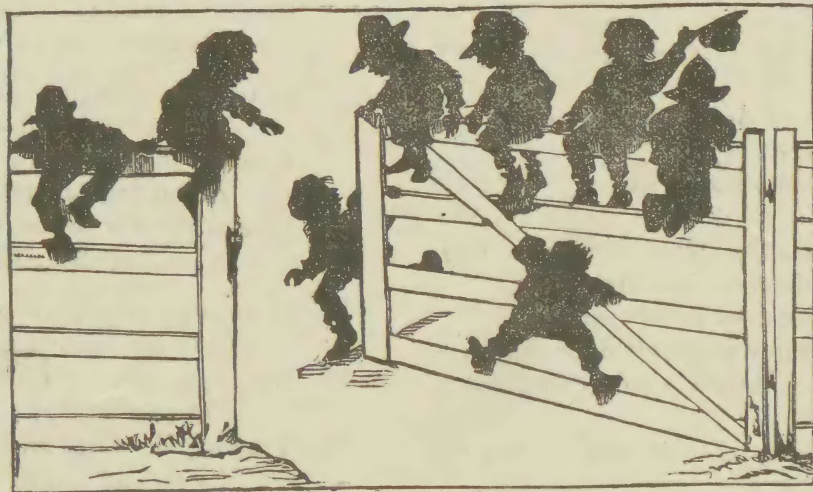


O FRANKU PSOTNIKU.

Franek był to największy psotnik w całej gromadzie, każdemu we wsi musiał wypłacać jakiegoś figla, ale najwięcej dostawało się chłopcom, którzy z nim ra-

Nie można było opierać się nauczycielowi, Franek rad nie rad musiał ukłęknać na środku izby, a Józek, na groźny rozkaz nauczyciela, z wielką powagą przystąpił do Franka i ukoronował go osłą czapką.

Zrobił się wtedy w szkole gwar wielki, chłopaki, widząc Franka w osłej czapce, klaskali w ręce i śmie-

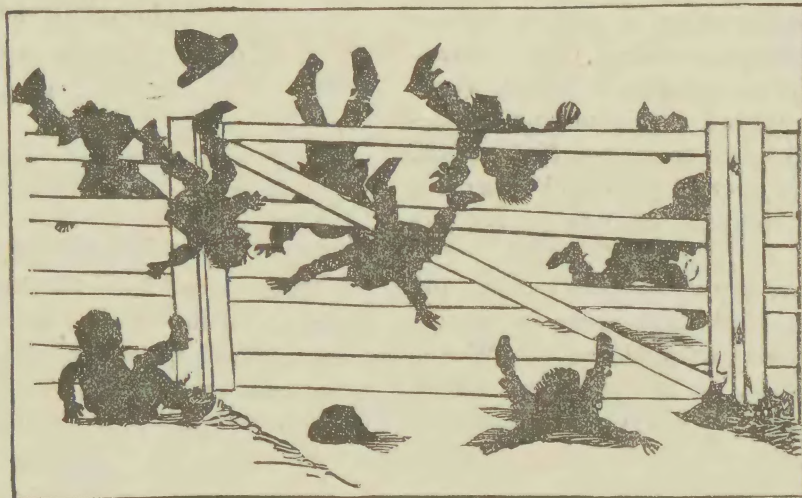


zem chodzili do szkoły i chociaż za to niejednego guza od nich oberwał, nic to nie zmieniało jego postępowania, owszem, tém więcej jeszcze myślał, jakim figlem można by się za te guzy zemścić.

Jednego dnia, siedząc w szkole w jednej z ławek ostatnich (bo nie należał do najpilniejszych uczniów)

się tak głośno, że zagłuszyli głos przyzywającego do porządku nauczyciela.

Gdy po lekcji wybiegli chłopcy przed szkołę, Franek siedział z nimi posępny i zamyślony, ale nie wiem, czy się wstydził kary, czy też jakie plany chodziły mu po głowie. Chłopcy obkoczyli Franka, pokazując go



oparł głowę na rękę, a nogą zarysowując na ścianie jakieś gzygzaki, przemyślał nad nowymi figlami, które chciał wypłacać powolnemu i niezgrabnemu Kubusiowi. Wtém raptem usłyszał gruby głos pana nauczyciela tuż nad swoją głową:

— A co ty nie piszesz, osle! — mówiąc te słowa, nauczyciel złapał Franka za ucho — Idź na środek, nie-uku, będziesz klęczał w osłej czapce do końca lekcji.

palcami i strojąc do niego miny, ale ten nie zważał na nic, doszedł do wrót, wdrapał się po szczeblach i zasiadłszy wygodnie na najwyższym, zadarł głowę do góry i zaczął sobie pogwizdywać.

— Franek — krzyknął na niego jeden z chłopców — a cóż to nauczyciel mówił ci w szkole?

— E, to nic — odpowiedział Franek, nie przestając patrzeć w górę — mówił tylko, że z tobą, Tomkiem

i Jaśkiem rady sobie dać nie może i pójdzie do waszych ojców powiedzieć, że was już uczyć nie chce.

— Co! co! — zawołali Józek i Tomek, a najmłodszy Jasiek dodał—co tata na to powiedzą? —i zaczął płakać, wycierając łzy czapką.

— Co powiedzą? toć ja nie wiem, co oni powiedzą — mruczał Franek, któremu żal się zrobiło Jaśka, ale nie chciał się przyznać do wymyślonej bajki przy Jóźku i Tomku. Więc jeszcze wyżej zadartł nosa i głośnieję gwizdać zaczął.

— A co ty tak w górę patrzysz? — zapytał ciekawy Wojtuś.

— Ej nic, patrzę sobie przez dziurkę do nieba.

— A co ty tam widzisz?

— Ej nic, to tylko aniołkowie pańscy uczą się w szkole.

Chłopcy zdumieli się bardzo i powytrzeszczali oczy.

— Kiej my nic nie widzimy — zawołało kilku.

— A to wleźcie na wrota, to zobaczycie.

— Ej, gdzieby ta aniołowie uczyli się w szkole — rzekł niedowierzająco Józek, który wśród chłopców za mądrego uchodził.

— A no, kiedy nie wierzysz, to nie włącz — odrzekł Franek.

— Nie wierzę, ale co nie mam wleźć? wleżę.

Ciekawe chłopaki powchodziły na wrota, usadowiły się jeden koło drugiego, jak który mógł najlepiej. Jeden jak na koniu, drugi trzymał się szczebli, a niezgrabny Kubuś chwycił gdzie mógł kolegów, aby nie upaść.

— A co widzicie? — zapytał Franek.

— Ej, nic — odrzekli.

— To wam wrota przysunę.

Mądry Józek zaczął się czegoś złego domyślać i po-cichu spuszczał się na dół. Było to wszakże zapóźno, bo Franek raptem trzasnął wrotami i wszyscy naraz znaleźli się na ziemi. Pierwszy zerwał się Józek i krzy-czeć zaczął, wtórowali mu inni, spostrzegli jednak wkró-tce, że nie było na kogo krzyczeć, bo Franek na podzię-kowanie nie czekał, tylko drapnął czempredziej do domu. Widząc to starsi chłopcy, zaczęli pięściami wygrażać uciekającemu, młodszy zaś płakali, obcierając łzy pię-ściami.

A wtém nadeszli wracający ze spaceru panicz i pa-nienka ze dworu. Tomek poskoczył zaraz wrota ode-mknąć, lecz panienka, zobaczywszy płaczącego Wojtu-sia, zatrzymała się i zapytała, co mu się stało. Józek w krótkich słowach opowiedział przygodę z Frankiem, a panicz zapytał:

— Jakże wy mu za te figle odpłacacie?

— O, nie darujemy, jak który go przydybie, to go na pewno zbije kijem.

— A Franek, czy się nie broni? — zapytała pa-nienka.

— Ej, coprawda i nam się także od niego nieraz dostanie.

— No, to lepiej, zamiast się bić, odpłacajcie mu za figle figlami — rzekł panicz i odszedł z siostrą dalej, a chłopcy zamyślili się nad tą radą, która się im wydała dobrą.

Modesta.

WIERSZYK.

Ułożony przez Ludwika Niemojowskiego dla Muszelki z Teterowa.

Pragniesz wierszyków odemnie,
Z Teterowa Muszelko,
Wiedz, że mi nader przyjemnie
Chęć wypełnić twą wszelką,
I zechciej przyjąć, kochanie,
Wierszyki me na wiązanie.

Jesteś muszelką przy skale,
W morskiej żyjesz otchłani,
Kiedy wzburzone wrą fale,
Żaden prąd cię nie zrani,
I nie odrzuci w bezdenie,
Niosąc zgubę, zniszczenie.

Otóż ja powiem panience:
Gdy nie zmiotła cię fala,
Nie pragnij w życia jutrzence,
Od rodziny żyć zdala.
Trzymaj się wciąż swój zagrody,
I stroń od zgubnej swobody.

Muszelka, twoja siostrzyca,
Ta, co żyje wśród toni,
Cichą dolą się zachwycą,
Za odmianą nie goni.
Bądźże jej przedstawicielką,
Ty, z Teterowa Muszelko!

STŁUCZONE ZWIERCIADŁO.

KOMEDYJKA W JEDNÉJ ODSŁONIE

p. Kazimierę.

(Dalszy ciąg).

JANEK (*tupnąwszy nogą*).

Nie jesteś kobietą! kiedy mówię, że nie, to nie. Masz długą suknię? co? masz warkocze na głowie? figę, krótkie włosy tylko, może masz ładne pierścionki? a widzisz, że nie masz. Może masz... może... tego... co to... no, dom swój własny, nie masz!

ECIA.

To i ty nie jesteś mężczyzną, bo nie masz fraka.

JANEK.

Właśnie że mam, tylko że fraki panowie na bal kładą, jak będę na balu, to się we frak ubiorę.

BIBI.

Ja tyś włożę flak na bal do babuni.

JANEK (*oglądając się*).

E, co tam, wiecie, co mi przyszło na myśl? kiedy już tu jesteśmy wszyscy, to się bawmy, nie będę się wcale z wami kłócił, że nie jesteście kobietami, mogę nawet mówić każdemu, żeście panie, a teraz pobawmy się.

ECIA.

Bardzo dobrze, teraz to powiedziałeś mądrze; no, więc bawmy się, tylko prędko i bez hałasu, żeby kto nie usłyszał.

JANEK.

Ja mogę nawet zdjąć buciki, żeby nie pukać (*siada na krzeselku i chce ściągać buciki*). E, nie mogę, tak się ciasno zdejmują, że muszę zawsze prosić Maryanny, aby mi pomogła.

HELENKA (*biegnąc do drzwi*).

To ja ci zawołam Maryanny, to ci pomoże zdjąć buciki.

JANEK (*prędko*).

Czekaj! co robisz, a tobyś się spisała! Maryannę tu sprowadzać teraz.

BIBI.

A to mozie Pawła, co? to ja pójdę (*idzie do drzwi*).

JANEK (*zrywa się z krzesła i tupie nogą*).

Gdzie idziesz! zostań! ach, z temi smarkaczami to nie do wytrzymania!

ECIA.

Tak, tak, tup nogami, aż się rozlega po sali, takie wyprawiasz hałasy, że coś okropnego.

HELENKA.

Wiesz co, Janku, włóż ty kalosze, tam stoją w przed-pokoju, ja ci przyniosę, dobrze? będziesz cicho chodził, bo my mamy pantofelki, to nie słyszać, jak stąpamy.

BIBI.

Ja ci psyniosę (*wybiega i wraca z kaloszami*) oto są, włóż je na nóżki.

JANEK.

O to i dobrze radzicie, (*kładzie kalosze na nogi*) teraz choćby sto Maryannów przyszło, to nic nie usłyszą.

ECIA.

W co będziemy się bawili? mów, Janku.

JANEK.

Będziemy się musztrowali, ja będę pułkownikiem, będę dowodził wojskiem.

ECIA.

A ja będę generałem.

HELENKA.

A ja królem.

BIBI.

A ja klólową.

JANEK.

To i lepiej, a kim będziemy dowodzić? tak nie można, ja tylko będę pułkownikiem, a wy żołnierzami, no, prostém wojskiem, rozumiecie?

ECIA.

Ba, prostém wojskiem! (*krzywi się*).

HELENKA.

Ja nie chcę prostém wojskiem.

BIBI.

Ja też nie chcę plostem, tylko ksiwem.

JANEK.

Doprawdy, z dziewczętami to nigdy nie można dojść do ładu, jak im tak, to one tak (*odwraca się i idzie do stołu, zawadzając się ciagle o duże kalosze*).

ECIA.

Piękny mi pułkownik, co chodzić nie umie!

JANEK (*rzucając kalosze nogami*).

Kiedyście takie, to będę hałasował tak głośno, że aż Maryanna przyjdzie.

BIBI.

No to ja będę plostem wojskiem.

HELENKA.

Ja też będę prostém wojskiem, tylko już nie hałasuj, ja tak lubię się tu bawić.

ECIA.

No to zresztą i ja ustąpię, będę też prostym żołnierzem, tylko zaczynajmy prędko.

JANEK.

(d. c. n.)

SZARADA.

(Od Czarnulki dla pana Niemojowskiego).

Pierwsze trzecie jest w ogrodzie,
Drugie trzecie w polskim rodzie
Osobistość historyczna,
Wcale nie mitologiczna.
W *wszystkiem* woda się gotuje.
Czy pan odgadł, zapytuje?

ROZWIĄZANIE DO N-ru 4-go.

Łamigłówki zgłoszkowej:

Joas—Ararat—Cecylia—Huron—Ogiński—Wallis
Izmail—Cegła—Zbigniew.
Jachowicz—Stanisław.

Skrzynka do listów.

Kominiarczyk od razu pięknie bardzo przedstawił się w naszej redakcji, bo skoro ojciec za dobrą cenzurę zaprenumerował mu „Wieczory”, jest to dowód najlepszy, że Kominiarczyk jest i dobrym uczniem, i młodzieńcem lubiącym czytanie. Chętnie go zaliczamy do stałych korespondentów i łamigłówek wydrukujemy.

Derkaczowi z nad Kodemy dziękujemy serdecznie, że przy tylu zajęciach pamiętał o nas przynajmniej podczas świąt. My pamiętamy zawsze o wszystkich miłych ptaszkach naszych, w różnych stronach świata rozsypanych. Wilczyśko musi także mieć dużo pracy, bo się coś teraz rzadko odzywa.

Szpaczek z nad Kodemy wyborną miał myśl, przysyłając nam swoją fotografią, jaka szkoda, że Derkacz nie dodał swojej. Jest to dla nas największa przyjemność, gdy tym sposobem przynajmniej możemy bliższą znajomość zabrać z kochanymi korespondentami. Łamigłówek troszkę później zamieścimy.

Pestka z nad Czarnej rzeki przeprasza za błędy w liściku, a tymczasem nie znaleźliśmy ani jednego i kaligrafia także porządna, więc z nowej korespondentki bardzo jesteśmy zadowoleni. Pseudonym wyborny, nikt jeszcze podobnego sobie nie wybrał.

Gajówka z nad Obry zawsze nam liścikami swemi przyjemność sprawia, ale nie wymagamy wcale, aby kochane korespondentki osobno nam dziękowały za otrzymane nagrody, które własną zasługą zdobyły. Konkurs robót urządzimy znówu w tym roku, bo bardzo ten pomysł podobał się wszystkim, a ubogim dzieciom tyle przyniósł korzyści.

Morelka zaczyna coraz ładniej pisać.

Nowy prenumeratorem z Siedlec nie ma widocznie pojęcia o grzeczności, skoro bez żadnej zlej intencji poprzedni liścik napisał. Co do omyłek, to i w tym drugim ich nie braknie, to też ofiarowanego współpracownictwa przyjąć nie możemy.

Złota Nagietka chciałaby zaraz w pierwszych N-rach pisma widzieć wszystkie powieści, zapowiedziane w prospekcie, ale to niepodobna, kochana Nagietko, trzeba mieć trochę cierpliwości.

Wielki wąż zapomniał dodać prawdziwe nazwisko i adres przy odpowiedzi na zadanie konkursowe, co należy do warunków przyjętych w naszej redakcyi.

Bazi i Gwiazdeczce z pińczowskiego nieba serdeczne przesyłamy uściski i cieszymy się, że powiastki nasze kochane te dzieci tak zajmują. Mamy nadzieję otrzymać wkrótce ładne własnoręczne liściki.

Malina z Siedlec z pewnością dobrze wyjdzie na cierpliwości.

Osa z nad Wisły zapomniała do swojej lamigłównki dodać rozwiązania. Mamy nadzieję, że nowa korespondentka nie ma żadnego podobieństwa do swego pseudonimu, który nas trochę przestraszył zrazu.

Jaguara z nad Wisły przepraszamy bardzo, że przez nieuwagę wjeśliśmy mu cały rok wieku; drugi raz się to nie zdarzy.

Purytanina chętnie do rzędu stałych korespondentów zaliczamy, prosimy tylko, żeby był cierpliwy, bo odpowiedź w żaden sposób nie może być dana natychmiast po otrzymaniu liściku.

Wytrwałość taki ładny ma pseudonym, że nie powinniśmy mu się sprzeniewierzyć. My sądzimy, że zadania nasze wydają się trudne tylko tym panienkom, które chcą koniecznie jakieś nadzwyczajne odpowiedzi obmyślać. Tymczasem nam idzie właśnie o to, aby każda napisała po prostu co myśli, nie więcej.

Promyczek bardzo ładnie na swój wiek pisze, a szczególnie się to nam podobało, że dużemi, wyraźnemi literami, bo nie lubimy drobnych maczków. Lamigłównki trafnie odgadnięte. Początek Garbuska wyczerpany, ale powiastka ta wyjdzie w osobnej odbitce.

Niezabudce z nad Nesterówki, która ma oczki niebieskie, na początek znajomości przesyłamy serdecznego całuska.

Pani Teresie Gordziakowskiej nie potrafimy już dziś objaśnić, czy paczka z wymienionemi przedmiotami była odebrana, mnóstwo bowiem nadchodziło paczek bezimiennych, a ponieważ osobno znów donoszono o nich w listach, więc niepodobieństwem było sprawdzić, co od kogo pochodziło i niejedna omyłka mimo-wolna mogła się wkraść w ogłoszeniach.

P. M. Wołkowieckiej w Dunaju. Z przesyłki *Kalendarza dla gospodyń* pozostało reszty kop. 35.

P. Horbatowskiemu w Nowo Czerkasku. Z przesyłki żądanych książek jest u nas kop. 60 *Prawdziwe Bogactwo* wraz z przesyłką kosztuje rs. 1 kop. 90. *Pielgrzym w Dobromilu* wraz z przesyłką kop. 80.

Pani Romońskiej w Klembówku. Przesyłka żądanych książek wynosi kop. 50. Do przysłanych nam rubli pięciu należy nam się więc dopłaty kop. 30. Książki wyprawione.

Maryni Swidównie w Nizianach. Przez omyłkę zapewne odebraliśmy kop. 10 gdyż należało nam się kop. 40 obecnie zaś 30.

Do Wszystkich. Ponawiamy prośbę o zwracanie uwagi przy żądaniu książek, że poczta nie podejmuje się bezpłatnie ich przesyłki, a dla nas rachunki, gdy ją oplacamy sami, są niezmiernie uciążliwe.

Kochany Dębie z nad Dubniczanki! Czytałem w „Wieczorach”, że się dobrze uczysz, więc chce się z tobą poznać. Napisz mi, jak ci na imię i w której jesteś klasie. Ja jestem w I klasie, nazywam się Zygmunt. Posyłam ci lamigłównkę zgłoszkową. Szpaczek z nad Kodemy.

Kochana Lilio z Pobereża! Chciałabym bardzo poznać cię, Jesteśmy prawie w równym wieku, gdyż już wkrótce kończę lat

13-cie. Mam siostrzyczkę, 6 letnią, która także pisuje do „Wieczorów” pod pseudonimem Beniaminka. Mieszkam w gubernii kijowskiej, na wsi, z rodzicami i rodzeństwem, dużo się uczę, bardzo lubię czytać, i dla tego papo wypisał mi „Wieczory”; czy zechcesz być taką dobrą i korespondować ze mną, tym sposobem zaznajomimy się, a może kiedy później poznamy się osobiście. Niezapominajka Ukrainka.

Kochana moja Reginko! Dziękuję ci za miły liścik, nie gniewaj się za opóźnioną odpowiedź moją, lecz pięć tygodniowa choroba była tego przyczyną. Uczę się także w domu, mam stałą nauczycielkę a inne przychodzące. Zimą mieszkam w Warszawie z mamą i ciocią, nazywam się Maryjka, mam starszą siostrzyczkę, która jest na pensyi. Przyjm teraz uścisk serdeczny od twojej Morelki.

Kochana Gałązko wrzosa z Polesia! Słów tylko parę piszę do ciebie; aby ci donieść, że szczęśliwie i zdrowo wróciliśmy do domu i powiedzieć, że często bardzo myślę i wspominam o was. Ściśkam cię po tysiąc razy, odpisz mi wkrótce. Pozdrów, proszę cię, wszystkich serdecznie odemnie. Szczerze cię kochająca Gałązka z nad Obry.

Kochany Europejczyku! Ani się domyślasz zapewne, że znam cię nie tylko z pseudonimu, ale i z widzenia, gdyż codziennie się spotykamy w gimnazjum. Zgadnij, kto jestem? Jeżeli chcesz, będziemy z sobą korespondować za pomocą „Skrzynki do listów”. Jeżeli się na to zgadzasz, prędko mi odpisz. Twój przywiązany Jaguar z nad Wisły.

Kochana Czarnulko! Bardzo się ucieszyłam, odebrawszy od ciebie taki miły liścik. Zapytujesz, czy umiem pływać i ślizgać się? Pływać wcale nie umiem, a ślizgać się trochę tylko. Napisz mi o sobie, ja nazywam się Marynia, mam siostrę już zamężną i brata w szkołach w Mitawie, mieszkam na wsi, w tym miesiącu skończę lat jedenaście. Twoja Bławatka z nad Horynia.

Miły Karpiku! Podoba mi się twój pseudonym i dlatego do ciebie piszę. Znam cię dobrze, nazywasz się Stefcio, masz lat 9. Radbym się z tobą bliżej zapoznać. Mam nadzieję, że mi odpiszesz. Sztubak.

Olesiu z Rybnej ulicy! zgadnij, kto jestem? Twój Skowronek z nad Bystrzycy.

Kochany Pegazie! Słyszając, że należysz już do dorosłych prenumeratorów, śmiem cię prosić o doniesienie mi wieku twego, imienia, gdzie mieszkasz, czy chodzisz do szkoły jakiej i w której jesteś klasie. Ja się nazywam Edward jestem w VI-ym gimnazjum Warszawskim, w klasie III-iej mam lat 12. Tymczasem do widzenia, Twój nowy przyjaciel Purytanin.

Numer 2-gi.

PRZEGLĄDU PEDAGOGICZNEGO,

CZASOPISMA, POŚWIĘCONEGO SPRAWOM WYCHOWANIA SZKOLNEGO I DOMOWEGO WYSZEDŁ I ZAWIERA:

Wydawnictwa dla młodzieży p. Floryana Łagowskiego — Pogadanki z nauki o formach, czyli wiadomości wstępne z geometryi ułożył M. Berkman. Pogadanka I. — O deklinacji polskiej (wyjątek z wykładów szkolnych) p. Ad. Ant. Kryńskiego. — Odczytywanie map przy nauce geografii (c. d.) — Edukacja kobiet w Szwajcaryi p. T. T. Jeża (c. d.) — Ze zjazdów nauczycielskich — Walny zjazd nauczycieli i przyjaciół szkolnictwa w Pradze Czeskiej skreślił Kazimierz Król (c. d.) — Sprawozdania — Clark Murray Psychologia — Najnowsza bibliografia pedagogiczna polska — Z życia — W dodatku: Zarys geografii powszechnej (rozumowej) napisał Wacław Nalkowski (z drzeworytami) T. Hincera — Metoda nauki rysunku oparta na zasadach naukowych (z drzew. i tabl. lit.)